

STRAZ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

STRAZ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

STRAZ

P. O. Box 42 — 31st St. Sta. Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Europie prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Botaniczna 8/1, m. 5 Białystok, Polska

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata za Straż wynosi rocznie \$1.00. Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Zł. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, a by tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie ze zyczą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Ci zaś, którym trudno jest opłacić pełną prenumeratę, a bezpłatnie nie śmiają żądać, mogą opłacić połowę lub tyle, na ile ich stać.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy stać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem polecowym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uwiadomić uodając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylnych opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójnią i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1) a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnym królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wiernym wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef 4:3-6; Jan 17:20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli". — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. I c też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem dowiadczać wszelkie wywody tego pisma. Zródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia. . . iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spójni jednakim umysłem i jednakim zdaniem."—1 Kor. 1:10.

Myślącym Pod Rozwagę

"OJCZE NASZ"

"Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech". — Mat. 6:9.

W miarę jak prawdziwy Chrześcjanin i naśladowca Chrystusa Pana wzrasta w łasce, w znajomości i w owocach Ducha świętego, modlitwa Pańska nabiera dla niego coraz większego znaczenia i coraz większej mocy. Widzi w niej prosty a jednak najidealniejszy wzór wszelkich swoich modłów i próśb. Jest ona nietylko wzorem właściwej chrześcijańskiej modlitwy, ale także probierzem, według którego kształtować się mają nasze uczucia i cały sposób naszego postępowania. Postaramy się więc zastanowić w naszych rozważaniach nad każdą z tych próśb osobno, aby tem lepiej wnikać w treść tej modlitwy, aby ona stała się dla nas nie formułką modlitwy, ale główną podniecią naszych uczuć i całego naszego postępowania.

Zanim jednak przystąpimy do rozważania poszczególnych próśb zawartych w modlitwie Pańskiej, zastanowimy się chwilę nad wstępniemi słowami, które są jakoby adresem tej modlitwy. "Ojcze nasz." Trzeba pamiętać że modlitwa ta nie była wystawiona na wzór żydom, ani ludziom tego świata, ani nawet Chrześcjanom z imienia. Uczniowie Pana byli tymi, których Pan tej modlitwy uczył i tylko prawdziwi Jego uczniowie mają zupełne prawo i przywilej ją odmawiać, rzeczywiste znaczenie jej rozumieć i wypełnienia jej się spodziewać. Tym Jezus daje do zrozumienia, że Bóg jest dla nich nietylko najwyższym Panem i prawodawcą, ale także Ojcem.

To wcale nie popiera tej, dziś tak popularnej myśli, że dla wszystkich ludzi Bóg jest Ojcem a oni jego dziećmi. Pismo święte wyraźnie i we wielu miejscach uczy, że "świat

w złem położony jest"; że ludzie tego świata są "dziećmi gniewu", "oddaleni i obcy od umów obietnicy, nadziei nie mający i bez Boga na świecie". (1 Jan 5:19; Ef. 2:3, 12.) Sam Jezus wskazał, że jedyny sposób zbliżenia się do Ojca jest przez Niego (Jan 14:6), a Paweł Apostoł objaśnia, że dopiero po zupełnym przyjęciu Chrystusa i bliskim stowarzyszeniu się z Nim, przez wstąpienie w Jego ślady samofiary i zaparcia samego siebie, przez przyswojenie sobie Jego ducha, który również jest duchem Bożym i przez zupełne poddanie się pod kierownictwo tegoż ducha, można stać się Synem Bożym. — Rzym. 8:8, 9, 14-17.

Kto stopni tych nie przeszedł, ten synem Bożym nie jest, bez względu kim jest i czym mieni się być. Ci zaś co przeszli te stopnie i prowadzeni są duchem nie onego przeciwnika, nie świata, ani swego ciała, ale Duchem Bożym, mogą mieć i mają to przeświadczenie, że są dziećmi Bożymi i że mają ten błogi przywilej przystępować do Boga z zupełnym zaufaniem jako do Ojca i że On ich słyszy i na modlitwy ich odpowiada, według ich najwyższego dobra.

"Któryś jest w niebiesiech". Słowa te adresują naszą modlitwę do nieba, które jest stolicą i mieszkaniem Bożym. Chociaż wierzymy i ufamy że słowa naszych warg i uczucia naszych serc są naszemu Ojcu wiadome, bez względu gdzie się znajdujemy, to jednak należy nam pojmować że jest On istotą, a jako taki że ma On miejsce osobistego zamieszkania, którem jest niebo. Z tego wynika, że pojęcie iż Bóg, w jakiś utajony sposób, mieszka w kościele zbudowanym przez ludzi, jest mylne, tak samo jak mylnym jest ono abstrakcyjne pojęcie, że Bóg jest wszędzie. Jego autorytet i twórcza potęga przejawia się wszędzie, lecz Osobistość mieszka w niebie.

-: STRAŻ :-

VOL. XVI

M A J, (MAY) 1937

No. 5

Wstąpił na Niebiosa

Lekcja z Dziejów Apostolskich 1:1-11.

"I stało się, gdy im błogosławił, rozstał się z nimi i był niesiony w górę do nieba".—Luk. 24:51.

LUKASZ, pisarz Dziejów Apostolskich, na wstępie tej Księgi wspomina o swoim poprzednim opisie o życiu Jezusowym — "o wszystkim, co począł Jezus uczyć i czynić, aż do dnia onego, którego dawszy rozkazanie Apostołom, które był przez Ducha świętego obrał, wzięty jest w górę." Z pewnością było to Boskim zamiarem aby Łukasz w taki sposób sprawę tę określił i o osobistym dziele Jezusa napisał, że był to tylko początek Jego dzieła. Tylko ci co mogą uchwycić tę myśl; to jest że Kościół, czyli ciało Chrystusowe jest dalszą częścią dzieła Jezusowego, który jest Głową tegoż ciała — tylko tacy pojmują plan Boży wyraźnie. Powinniśmy rozumieć, że imię Jezus jest osobistym imieniem naszego Pana i Głowy, gdy zaś miano Chrystus, czyli Pomazaniec, jest oficjalnym imieniem i stosuje się do Pana jako do Głowy, oraz do całego Kościoła, który jest Jego ciałem. Z takiego określenia biorąc, dwa przyjścia Chrystusa zbliżone są więcej ku sobie, albowiem dzieło pierwszego Jego przyjścia, czyli ofiara Chrystusowa w ciele, będzie skończona na krótki czas przed rozpoczęciem się dzieła Jego wtórego przyjścia, którym to dziełem będzie błogosławienie wszystkich rodzajów ziemi przywilejami i łaskami restytucyjnymi, przez ręce uwielbionego Chrystusa, Głowy i ciała. Zaiste przygotowania do tego nowego wieku i jego dzieła zachodzą na obecny wiek Ewangelji i na obecne dzieło.

W harmonji z tą myślą (że dzieło, które On rozpoczął, Jego Apostołowie i wszyscy naśladowcy mieli nadal prowadzić) Pan udzielał uczniom tak szczegółowych instrukcji, podczas owych czterdziestu dni po Swojem zmartwychwstaniu. Zauważyliśmy już iż ukazał się im dotąd sześć albo ośm razy, a w niniejszej lekcji mamy zapisane o Jego siódmym (lub dziewiątym) ukazaniu się, przy końcu owych czterdziestu dni. Było to prawdopodobnie tydzień po Jego ukazaniu się siedmiu braciom w Galileji, gdy znowu pokazał się im w Jeruzalemie, gdzie niezawodnie polecił im się zebrać. Tu spotkał się z nimi (z Apostołami) i udzielił im ostatniej pożegnalnej instrukcji, która była zgodną z Jego poprzednimi naukami, że misja ich ma nadal być duchowną, że mają karmić Jego owce i baranki — mają nadal prowadzić dzieło przez Niego rozpoczęte i iść Jego śladami. Dał im jednak

dobitnie do zrozumienia, że nie będą oni sposobnymi do tego dzieła prędzej aż otrzymają od Ojca, przez Niego, pewną szczególną moc z góry, za którą polecił im oczekiwać w Jeruzalemie. Przypomniat im, że błogosławieństwo to, za którym mieli oczekiwać, było właśnie tem, o czem wspominał im jeszcze przed Swojem ukrzyżowaniem, oświadczając im, że Ojciec zesła na nich Ducha świętego, w Jego imieniu, że Duch ten przypomni im wszystkie rzeczy, jakie im mówił, wprowadzi ich we wszelką prawdę i t. d. — Jan. 14:16, 26; 15:26.

Jezus starał się uprzytomnić uczniom ważność tego błogosławieństwa, za którym mieli oczekiwać, wskazując im na fakt, że to oznacza nową erę, nową dyspensację. Oni już wiedzieli o reformacyjnym ruchu zapoczątkowanym przez Jana Chrzciciela i że pokutujący grzesznicy byli zanurzani w wodę; a teraz Pan chciał aby oni poznali że On zapoczątkowywa Kościół na jeszcze wyższym poziomie i że wszyscy przyjści do tegoż Kościoła będą zanurzeni w Ducha świętego, otrzymają moc z wysokości — wejdą pod wpływ mocy z wysokości. Jego oświadczenie, że to stanie się po niewielu dniach, było niezawodnie celowe; pierwsze, aby oni spodziewali się tego wkrótce i nie ulegali zniechęceniu; a jednak akuratną liczbę dni nie określił aby przez to pobudzić ich do ustawicznego czuwania i oczekiwania za tem błogosławieństwem. To wprowadziło uczni, jak określa to Łukasz, w postawę oczekiwania i modlitwy, co w tych okolicznościach było dla nich bardzo korzystnem.

Stopniowo, podczas owych czterdziestu dni, uczniowie zaczęli pojmować że należało się spodziewać innych rzeczy aniżeli oni spodziewali się na początku i przez cały okres ziemskiej misji Pana; zaczęli poznawać, że chwały i zaszczyty królestwa nie miały być rozdzielone zaraz, ale że nowa dyspensacja i nowa praca zgodna z tą dyspensacją, była wystawiona przed nimi. Stopniowo ich umysły kierowały się na proroctwa, które mówią o błogosławieństwie Bożem dla Izraela, przyczem dodana jest myśl, że błogosławieństwo miało również spłynąć na cały świat przez dzieci Abrahamowe, jakimś narodowym znaczeniu. Oni mieli poważanie dla tych proroctw, więc teraz zapytają się Pana względem tychże. Jak proroctwa te mogą wypełnić się przez to nowe zarządzenie, które zdawało się ignorować naród a używać tylko ich kilku naśladowców Pana, małeńką tylko cząstkę na-

rodu. Stąd to ich zapytanie się Mistrza, czy teraz lub wkrótce wypełnią się te proroctwa mówiące o przywróceniu Izraela do Boskiej łaski jako królestwo Boże, co oznaczałoby uwolnienie żydów z pod władzy Rzymskiej i wszelkiej innej.

W odpowiedzi Swej Pan nie mówił, że oni te proroctwa źle zrozumieli, że one wszystkie wypełnią się w jakiś sposób duchowy; przeciwnie w odpowiedzi Jego zawiera się myśl, że ich przyjmowanie tych proroctw było właściwe, lecz że czas na ich wypełnienie jeszcze nie nadszedł, przeto w pytaniu swem nie powinni tyle nastawać na czasy i chwile, ale raczej mają więcej ufać Bogu, który czasy i chwile ma w Swej mocy i który hojnie wypełni wszystkie Swe obietnice lecz w słusznym czasie.

Następnie Pan skierował uwagę uczni do ich pracy, do której ich powołał — do tej pracy jaką mieli pełnić jako członkowie Jego ciała. Poinformował ich że zostaną specjalnie uzdolnieni, przez Ducha świętego, którego Ojciec im zesłał w Jego imieniu; i że używając tej mocy, tego wpływu, oni będą Jego świadkami — Jego przedstawicielami, czyli przedstawicielami Jego charakteru, Jego nauk i Jego dzieła, nie tylko w Jeruzalemie, w Judeji i w Samarji, ale aż do ostatniego kraju ziemi. Chciał im uprzytomnić, że wielkie dzieło zostało im powierzone. Bóg dopilnuje Swoich obietnic w słusznym czasie; oni zaś mają być Jego współpracownikami i świadkami, muszą dopilnować tej pracy, której się poświęcili i do wykonania której teraz mieli być uzdolnieni i ożywieni przez Ducha świętego. Udzielając im tych ostatnich lekcji, chodząc i rozmawiając z nimi na górze Oliwnej, idąc w kierunku Betanji. Pan stopniowo zaczął wznosić się w górę aż obłoki ukryły Go od ich oczu.

Jeden błąd prowadzi do drugiego: a przeoczenie tego że nasz Pan, przy zmartwychwstaniu, dostał przemianę natury z ludzkiej na duchową i że Jego przebywanie z uczniami przez owe czterdzieści dni było w stanie duchowym, niewidzialnym dla nich, oprócz onych kilka krótkich okazji gdy ukazał im się w różnych postaciach i ubraniach w celu udzielenia im pewnych instrukcji — doprowadziło niektórych do bardzo dziwnych pojęć względem wniebowstąpienia naszego Pana. Znajdujemy więc że pewien doktor Teologii wyraził się na ten temat następująco: "Wniebowstąpienie było wspaniałem i stosownem zakończeniem ziemskiej kariery Jezusowej; daleko lepszem aniżeli ponowne ułtarcie jak uczynił to Łazarz, albo też wiecznym pozostawianiem na ziemi w ciele — co było jedyną alternatywą." (Alternatywa, znaczy wybór jednej możliwości z dwóch). Biedny człowiek! Jak dalece błąd zaciemnił jego oczy wyrozumienia, że doszedł do tak dziwnego pojęcia.

Z biblijnego punktu zapatrywania gdy zrozumiemy że nasz Pan powstał, "był ożywiony", duchem, niewidzialnym dla ludzi i że On tylko "ukazywał" się w postaciach cielesnych, to sprawa ta przybiera zupełnie inne znaczenie. Z tego punktu zapatrywania widzimy, że to ostatnie ukazanie się Pana, tak samo jak i poprzednie, było zamierzone dla ich instrukcji,

aby dopomóc ludziom cielesnym, nie spłodzonym jeszcze z Ducha świętego, do zrozumienia pewnych głębszych rzeczy, których inaczej oni dobrze zrozumiećby nie mogli. Pańskie wniebowstąpienie było poprostu innym sposobem zniknięcia. Gdy poprzednio ukazał się im w górnym pokoju, gdy drzwi były zamknięte, gdy rozmawiał z nimi i przekonał ich o Swej tożsamości, dokończywszy Swej lekcji "znikł" tak nagle jak się ukazał. Ciało i ubranie jakie cudownie utworzył w owym pokoju, mógł również nagle rozpuścić, co też uczynił mocą będącą ponad nasze wyrozumienie — tą samą mocą, którą zamienił wodę w wino; tą samą mocą, którą Aniołowie ukazywali się niekiedy ludziom w pewnym celu — znikając gdy ten cel był osiągnięty. Zaiste, w jednym takim wypadku zapisanym w Biblii, Anioł dokonał swego zniknięcia w sposób podobny do tego jak nasz Pan znikł przy tej ostatniej okazji, gdy wstępował do nieba. — Sędz. 13:19-21.

Właściwość takiego zakończenia Jego styczności z uczniami jest widoczna. Po takim pożegnaniu oni nie potrzebowali się już więcej spodziewać że im się pokaże w ludzkiej postaci; mogli zrozumieć że jako duchowa istota On odszedł od nich, tak jak poprzednio powiedział: "Wamci to pożyteczna abym Ja odszedł; bo jeżeli nie odejdę, pocieszyciel on nie przyjdzie do was." (Jan 16:7). Zamieszanie owego doktora Teologii, którego słowa cytowaliśmy, jest tem znamnienniejsze z tego faktu że w swem dalszem objaśnianiu tego przedmiotu, on rozpoznaje że owi "dwaj mężowie", wspomniani w wierszu 10-tym naszej lekcji, byli Aniołami, którzy na ową chwilę przybrali ludzkie postaci w celu skomunikowania się z uczniami i wyrażenia im pewnych ważnych lekcji. Czemuż tedy ów jegomość nie mógł zobaczyć, że nasz Pan dokończywszy dzieła powierzonego Mu przez Ojca (t. j. złożenia Swego życia jako człowiek Chrystus Jezus) nie był więcej istotą ludzką, niższą od Aniołów, ale że był teraz "przemieniony" i że tak jak przed Swoim przyjściem na świat był istotą duchową najwyższego stanu, podobnie i teraz, od Swego zmartwychwstania, był On, jak oświadczył to Apostoł, "duchem ożywiającym"? (1 Kor. 15:45) A jeżeli Aniołowie mieli władzę ukazywania się w ludzkiej postaci, to czemu ich naczelnik i Pan nie miałby mieć władzy ukazywać się w taki sposób Swoim uczniom, w celu przekonania ich że nie był więcej umarłym ale żywym — że nie był dłużej człowiekiem ale "przemienionym"?

Pańskie słowa: "Wamci to pożyteczne abym Ja odszedł." pobudzają nas do zapytania: Cemu Jego wniebowstąpienie było pożytecznem? Zastanówmy się więc nad tą sprawą. Gdyby pozostał z uczniami na ziemi, lecz niewidzialny, a ukazując się niekiedy im i wszystkim Swoim naśladowcom przez cały wiek Ewangelji, to jaka szczególniejsza korzyść byłaby z tego? Co mógłby w ten sposób uczynić dla nas takiego co mogłoby być niemniej dobrze uczynione z Jego wysokiego stanowiska w Niebie u Ojca? Gdyby pozostał z Kościołem byłoby tem mniej stosownem

aby miał dozwalać aby Jego przedstawiciele byli prześladowani, oczerniani i w różny sposób poniewierani: zdawałoby się również niestosownym gdyby pozostawał na ziemi, a jednak nie ująłby władzy nad sprawami świata, roszcząc jednocześnie pretensję że własną krwią kupił sobie do tego prawo, że jest Księciem świata i że ma go wybawić z pod władzy grzechu i szatana. Dla tych to różnych powodów było właściwym aby On nie pozostał z nami, ale abyśmy wiedzieli że On był u Ojca i abyśmy oczekiwali Go aż do czasu naznaczonego przez Ojca — aż wszyscy Jego wierni uczniowie zostaną wybrani i wypróbowani, czyli aż zamierzona liczba wybranych dopełni się — i że dopiero wtedy On powinienby przyjść, zabrać ich do Siebie i uczynić ich współdziedzicami w królestwie, oraz ująć panowanie nad światem, związać szatana, zburzyć jego panowanie i zaprowadzić prawdę i sprawiedliwość na niewzruszonej podstawie Boskiego autorytetu i władzy, którą posiada.

Był jeszcze jeden i to bardzo ważny powód, dla czego Pan musiał wstąpić do Ojca, a powód ten On Sam wspominał gdy powiedział: "Bo gdy Ja nie odejdę, on pocieszyciel nie przyjdzie do was". (Jan 16:7) Czemu nie? Odpowiadamy, że ponieważ cały świat znajduje się pod Boskiem potępieniem, żaden z ludzi nie mógł być uznany przez Ojca, przyjęty do Jego rodziny i spłodzony z Ducha świętego dokąd ludzkość była grzeszną. Śmierć Pana naszego Jezusa, chociaż była okupem, nie została jednak zastosowana za nikogo z tych, na korzyść których była zamierzona. Zanim ktokolwiek mógł z tego okupu korzystać, Jezus musiał wpięć do Ojca i przedstawić tę ofiarę czyli cenę za tych, za których ona miała być zastosowana; aby oni, będąc usprawiedliwieni z wiary i poświęceni, czyli odłączeni do świętobliwości i Boskiej służby aż do śmierci, mogli otrzymać ducha przysposobienia synowskiego i wejść do Boskiej rodziny.

Był to najważniejszy powód i jest to w zupełnej zgodzie z oświadczeniem Apostoła Jana: "Albowiem jeszcze nie był dany Duch święty, przeto że jeszcze Jezus nie był uwielbiony." (Jan 7:39) Chwalebne Swe ciało Jezus otrzymał przy zmartwychwstaniu, jak to wykazuje Apostoł w pierwszym liście do Kor. 15:43, 44; lecz potrzeba jeszcze było aby był uwielbiony (uczczony) po okazaniu się przed oblicznością Ojca, gdzie miał przedstawić Swoje dokonane dzieło i oficjalnie otrzymać Boskie uznanie. Wtedy On był uczczony, uwielbiony i otrzymał imię ponad wszelkie imię, "aby w imieniu Jezusowem wszelkie się kolano skłaniało, a wszelki język aby wyznawał że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca." — Filip. 2:10, 11.

Możemy sobie wyobrazić owych jedenastu Apostołów, jak oni stali patrząc w niebo i starając się przeniknąć obłoki, które zabrały Pana z przed ich ocz, oraz jak starali się zrozumieć znaczenie tych różnych lekcji i doświadczeń, przez które ostatnio przeszli; a także ich zakłopotane myśli względem obiecanego powrotu Pana i międzyczasowego ich osamot-

nienia, które On obiecał nagrodzić im pocieszycielem, Duchem świętym. W tej to ważnej chwili właściwym było że przez Boską opatrność, dwie postacie stanęły przy nich, "mężowie" z wyglądu, lecz w ubraniach, które wskazywały że te postacie tylko chwilowo przybrały ludzką formę, w rzeczywistości zaś byli to Aniołowie. Ci, pocieszającym głosem i przekonującym sposobem oświadczyli uczniom aby nie spoglądali więcej ku górze, ale aby pamiętali że On przyjdzie z powrotem, w taki sam sposób jak widzieli Go odchodzącego.

Jak dziwnem że tak wielu ludzi Pańskich, nawet z pomiędzy tych co silnie wierzą i z tęsknotą oczekują Jego wtórego przyjścia, przeoczyło te szczegóły anielskiego świadectwa! Najprzód, że powrócić miał ten sam Jezus — nie poprzedni Jezus, którego oni znali w ciele, lecz Ten sam Jezus, który był od nich wzięty i którego oni rozpoznali jako zupełnie przemienionego od zmartwychwstania — duchowy Jezus, "duch ożywiający." Taki Jezus miał powrócić, nie w słabości jako "za dni ciała Swego", lecz jako istota duchowa, przyobleczona zupełnością Boskiej mocy, aby im ustanowić Swe królestwo i przez nie błogosławić wszystkie rodzaje ziemi.

Dziwnem jest również, że i ów drugi ważny szczegół przez Aniołów wspomniany, mianowicie "sposób", jest często przeoczony przez tę samą klasę. Jaki był sposób Pańskiego odejścia? Czy Jego odejście było z wielką ostentacją, z trąbieniem w literalne trąby aby zwrócić uwagę całego świata? Czy też sposób Jego odejścia był nadzwyczaj cichy, wiadomy tylko Jego najwierniejszym naśladowcom? Jego wtóre przyjście miało być w "sposób" podobny. Ci co nadają tym anielskim słowom ich właściwe znaczenie, kładąc nacisk na właściwe słowa, otrzymają z tego błogosławieństwo i będą lepiej przygotowani do zrozumienia charakteru Pańskiej obecności (parousja). Oni wcale się nie zdziwią gdy powiemy, że wszystkie te warunki zostały wypełnione; że Pan może być widziany teraz tylko okiem wiary i to tylko przez tych co są Jego prawdziwie i w zupełności poświęconym ludem.

Przy Swojem wtórem przyjściu, Pan (nie rozpoznany przez świat) miał liczyć się ze Swojami sługami, wywyższając godnych, czyli wiernych nad małemi rzeczami, aby mieli władzę nad rzeczami większemi (Mat. 25:14-30). Nieco później, On przywróci królestwo Izraelowi — godnym z tego narodu i przez nich jako ziemskich przedstawicieli duchowego królestwa, błogosławieństwo Boskiej łaski i prawdy spłyne na wszystkie narody ziemi. W łączności z tem oddaniem królestwa wybranym, wielki ucisk objawi rodzajom ziemi Owego nowego Władcę w ognistym sądzie nad wszelką nieprawością, aż wszelkie oko (wyróżnienia) ujrzy Go — objawionego jako Króla królów i Pana panów.

W. T. 1901—171.

"Pycha człowieka poważa go; ale pokorny w duchu sławy dostępuje". — Przyp. 29:23.

Powołani, Wybrani i Wierni

“Ci z Barankiem walczyć będą i Baranek ich zwycięży, bo jest Panem panów i Królem królów i którzy są z Nim, powołani, wybrani i wierni”. — Obj. 17:14.

(Poniższy artykuł oryginalnie znajduje się w kwietniowym wydaniu amerykańskiego miesięcznika “The Dawn”, redagowanego i wydawanego przez angielskich Badaczy Pisma świętego. Uważaliśmy iż artykuł ten jest bardzo na czasie; albowiem zawiera w sobie nader poważne i właściwe informacje dotyczące szczególnie tych, co poznali prawdę i poświęcili się Bogu w ostatnich kilkunastu latach, lub poświęcają się obecnie. Podajemy więc artykuł ten w dosłownym tłumaczeniu, spodziewając się że będzie on zbudowaniem dla wszystkich braci, a szczególnie dla tych, co mieli lub mają styczność z naukami tak zw. “Ruchu Epifanicznego”. — Przyp. Red.)

W KOŁO trzy lata temu, w jednym z środkowo-zachodnich Stanów, kilku nowo poświęconych Chrześcijan zebrało się razem na badanie przedmiotu symbolicznego zanurzenia, czyli chrztu w wodzie, aby zdecydować czy mają podjąć ten krok publicznego zamanifestowania iż oddali swe serca Panu w zupełnym poświęceniu. Na zebraniu tem był również pewien brat, który już od wielu lat znajdował się na wąskiej drodze, lecz był tego zdania, że drzwi do wysokiego powołania zostały zamknięte w roku 1916-tym. Brat ten stawiał więc pytanie: Jaka nadzieja może być wystawiona dla tych nowo zainteresowanych braci? Pytanie to było wielką niespodzianką dla tych młodych Chrześcijan i wielce ich zdziwiło. Jednakowoż po chwilowym zastanowieniu się nad tą sprawą, jeden z nich, a raczej jedna młoda siostra, odpowiedziała w następujący mniej więcej sposób:

“Myśl ta została nam podsunęta po raz pierwszy i ona nie zdaje się nam być w harmonji z Bogiem, jakiego poznaliśmy i umiłowaliśmy przez prawdę. Ta chwalebna prawda doszła do nas w niezwykły sposób, gdy jeszcze byliśmy członkami kościoła Rzymsko-Katolickiego i prawdą tą wielce się cieszymy. Serca nasze zostały nią poruszone tak że poświęciliśmy nasze wszystko Bogu. Poselstwo to wystawiło przed nami chwalebna nadzieję współdziedictwa z Chrystusem w Jego Królestwie i przyjmując to poselstwo wstąpiliśmy na wąską drogę i ubiegamy się o nagrodę wysokiego powołania, które jest w Chrystusie Jezusie. Przeto co do mnie, ja nie mogę wierzyć aby Ten Bóg, który został nam objawiony przez tą Ewangelię, miał być takim Bogiem aby doprowadził nas do tego punktu, dał nam tak cudowną wizję Samego Siebie i niebieskiego powołania, a później jakoby zatrzaskał drzwi przed nami.”

Dla nominalnego Chrześcijanina, który wierzy że Bóg w obecnym czasie czyni co tylko może aby nawrócić świat, dyskusja taka niezawodnie wydawałaby się dziecinną i niedorzeczną; lecz dla tych co zostali oświeceni poselstwem obecnej prawdy, ona sta-

je się sprawą poważną, dotyczącą szczególnie tych poświęconych Chrześcijan, którzy poznali prawdę w ostatnich pięćdziesięciu latach. Przez prawdę Boskiego planu poznaliśmy, że dzieło Ewangelji było dziełem przygotowawczem — dziełem wybierania i przygotowywania “małuczkiego stadka” poświęconych wiernych, którzy mają królować z Jezusem w przyszłym wieku, ku ubłogosławieniu świata. — Luk. 12:32.

Dowiedzieliśmy się również iż to “małe stadko”, “powołanych, wybranych i wiernych”, stanowić będzie przeznaczoną liczbę 144.000. (Obj. 14:1.) Poznaliśmy także iż w wybieraniu i doświadczaniu tych co ostatecznie mają królować z Chrystusem, zachodzi możliwość że niektórzy z tych, co byli powołani i chwilowo przyjęci, mogą stracić “koronę” im przeznaczoną, a inni bywają wezwani aby zajęli ich miejsca — a szczególnie jest to prawdą przy końcu tego wieku. — Obj. 3:11.

Te różne prawdy biblijne względem przywilejów wieku Ewangelji doprowadziły nas do tej nieuniknionej konkluzji, że ostatecznie musi nadejść czas kiedy ta sposobność przyjmowania nowych członków do klasy niebieskiego królestwa ustanie. A także w miarę zakończenia się dzieła wieku Ewangelji, liczba nowo przyjmowanych będzie się coraz więcej zmniejszać, ponieważ nowi, przyjmowani będą tylko na miejsca takich co poprzednio mieli koronę odłożoną, lecz stracili ją przez niewierność. Konkluzje takie mają dobre uzasadnienie na Piśmie świętem i zgodzą się z nimi prawie wszyscy Badacze Pisma świętego, oświeceni obecną prawdą. Pytanie tylko zachodzi: Jak będziemy wiedzieć, kiedy zupełna liczba klasy Kościoła zostanie dopełniona? Czy możemy o tem wiedzieć tak pewno że z zupełnym przekonaniem możemy mówić tym, co obecnie przychodzą do prawdy, że oni mogą lub nie mogą stać się uczestnikami niebieskiego powołania?

JAK BÓG POWOŁUJE.

Nasz tekst (Obj. 17:14) wykazuje kolejne stopnie, które zadecydują o godności tych, co ostatecznie będą królować z Chrystusem. Pierwszym stopniem jest powołanie czyli zaproszenie. Jako Badacze Pisma świętego poznaliśmy, że Boskie powołanie przychodzi przez prawdę. (Ef. 1:9, 13) Gdy zauważymy, że prawda Ewangeliczna była tym środkiem, przez który Ojciec Niebieski wezwał nas wysokiem powołaniem, to nasza wiara w Boską mądrość i moc pobudza nas także do wierzenia że Jego opatrność pokieruje rozpowszechnianiem prawdy w taki sposób, że dokona akurat to co On dokonać zamierzył, nie więcej ani mniej. Rozumieć inaczej byłoby tem samem co mniemać, że gdy Bóg raz powierzył prawdę do rąk kilku Swoich wiernych, On następnie stracił kontrolę nad Sobą i nad Swojem dziełem, a rozpowszechnianie prawdy działo się tylko na chybił trafił i było w zu-

pełności zależne od upodobań, chęci i uprzedzeń Jego dobrze myślących lecz niedoskonałych sług. Nie, Bóg nie dokonuje Swego dzieła w taki sposób; chociaż z ludzkiego punktu zapatrywania, może często wydawać się że tak rzecz się ma.

To że na początku wieku Ewangelji Apostoł Paweł i inni skierowani byli z głoszeniem Ewangelji do północnej i zachodniej części Europy raczej a nie do części południowych i wschodnich, nie było tylko przypadkiem, ale było to Boskim zamiarem i działa się pod kierownictwem Jego opatrności. Ze sługa poselstwa żniwiarskiego wybrany był w Ameryce i że dzieło to miało rozejść się z tego kraju, gdzie wszystko tak sprzyjało szybkiemu rozszerzeniu się tegoż, było również Boskim zarządzeniem. Z pewnością iż wierzyć musimy, że Bóg wciąż jeszcze ma nadzór nad Swoją prawdą i kieruje jej wpływem na ziemi tak aby Jego dalsze zamysły mogły być szczęśliwie dokonane.

PRAWDA—MOCĄ POCIĄGAJĄCĄ.

Zauważmy także ową wyraźną i dobitną różnicę jaką zawsze należy czynić pomiędzy prawdą Bożą, a różnymi zarządzeniami organizacyjnymi i grupowymi, którym od czasu do czasu Bóg może dozwalać aby prawdę Jego rozpowszechniały. Prawda sama jest przewodem powoływania czyli zapraszania, a nie jakakolwiek osoba lub grupa, która tą prawdę ogłasza. Jeżeli tedy znajdujemy że bez względu na używane przez Boga narzędzia, prawda Jego dochodzi niektórych tu i ówdzie i że ci niektórzy przyjmują ją i poświęcają się Bogu tak samo jak wielu z nas czyniło dawniej, to czyż nie powinniśmy domagać się czegoś więcej aniżeli tylko jakiejś spekulacyjnej teorii, zanim zostaniemy przekonani, że dzieło to nie jest dziełem Bożem i że On nie przyjmuje już więcej nowych członków do "maluczkiego stadka"?

Tak jak rzecz się ma obecnie, stajemy wobec niezaprzeczonego faktu że prawda, czyli Boski przewód zapraszający, jest wciąż jeszcze dozwolana rozchodzić się pomiędzy ludźmi; że niektórzy słysząc to wezwanie, przyjmują takowe i poświęcają się Bogu. Tak, prawda wciąż jeszcze dokonuje tych błogosławionych wyników. W obecnym czasie prawda o Boskim planie ogłaszana jest przez różne osoby i grupy w wielu częściach świata, lecz bez względu kto ją w taki sposób rozpowszechnia, prawda sama jest przewodem, który Bóg używa na dokonanie Jego zamysłu — i błogosławiony jest ten, któremu Bóg dozwala w ten sposób usługiwać Słowem żywota.

Prawda nie jest obecnie głoszona z takim rozniacem jak była 25 lub 30 lat temu; jednakowoż wciąż jeszcze jest głoszona. Ograniczony stopień, w jakim Bóg dozwala na rozpowszechnianie Jego poselstwa, jest w zupełności zgodny z tem czego należałoby nam spodziewać się w miarę jak zbliżamy się do końca ziemskiej pielgrzymki Kościoła; przeto to samo nie jest wcale argumentem dowodzącym, że poza tem co teraz jest czynione, Boga niema. Również to, że nie

wielu jest takich, co przyjmują prawdę i poświęcają się Panu, nie dowodzi wcale że ci nieliczni wstępujący teraz w zawody, nie są przyjmowani przez Pana jako możliwi członkowie Kościoła. Jakie tedy argumenty mogą być (jeżeli wogóle są jakie) że Bóg obecnie nie błogosławi pracy rozszerzania prawdy i że nie przyjmuje już więcej nowych członków do ciała Chrystusowego na miejsce tych co okazują się niewierni?

CO WYKAZUJĄ PROROCTWA O CZASACH.

Być może iż niektórzy gotowi są dowodzić iż proctwa dotyczące czasów nakreślonych w Boskim planie, wskazują, że Kościół powinien być już dopełniony. Jeden z najważniejszych zarysów proroczych czasów jest ten, który traktuje o "Czasach Pogan", które, naszym zdaniem, zakończyły się w roku 1914-tym. Jednakowoż ten szczególniejszy rozmiar czasu, niema nic wspólnego z Kościołem. Zakończenie się 2520 lat czasów pogan, wskazuje tylko na datę, w której należałoby spodziewać się upadku władzy pogan i pewnego wyniesienia dawnego wybranego narodu Bożego, czyli Izraela. Obliczenia te prawdziwie wskazują na to, że obecnie żyjemy w zakończającym okresie wieku Ewangelji i w początkowym brzasku Tysiąclecia, lecz one wcale nie wykazują kiedy drzwi do wysokiego powołania miały być zamknięte; albowiem one nie mają nic do czynienia z wysokim powołaniem Kościoła.

Dyspensacyjne paralele mają nieco bliższą styczność z doświadczeniami Kościoła; aczkolwiek najgłówniejsze zastosowanie owego okresu zwanego "dwójnasobem", zdaje się również odnosić do cielesnego Izraela. Siedmdziesiąt tygodni łaski dla cielesnego Izraela, które zakończyły się w roku 36-tym A. D., po którym to czasie Ewangelja przeszła do pogan, znajdują paralele w roku 1881-tym, od którego to czasu, rozumiemy że szczególna łaska nie była już więcej udzielana nominalnemu duchowemu domowi Izraelskiemu. Lecz tak jak po roku 36 A. D. żydzi i poganie mieli sposobność indywidualnie przyjmować Ewangelję i wchodzić na wąską drogę, podobnie i rok 1881 tylko zaznaczył koniec specjalnej łaski dla nominalnego, duchowego Izraela jako całości — koniec ogólnego powołania.

W paralelizmie lat 36—1881 A. D. niema więc nic takiego coby wyraźnie wskazywało na czas zamknięcia drzwi do wysokiego powołania. Jednakowoż logicznym jest przypuszczać, że w roku 1881 nadszedł czas, prawdopodobnie pierwszy raz w tym wieku, gdy zupełna liczba 144000 była wybrana. Jeżeli ten wniosek jest właściwy, to znaczyłoby że ci co potem się poświęcali, dostępowali tego przywileju dlatego, że niektórzy z poprzednio wezwanych i wybranych nie okazali się wiernymi w doświadczeniach. O ile to nam wiadomo, niema żadnego wyraźnego prorocstwa o czasach, któreby wskazywało że, pomiędzy rokiem 1881 a obecnym czasem nastąpiła jakaś zmiana w statucie Kościoła. Co się tyczy dzieła jakie odbywało

się po roku 1881-ym, zalecamy uważnie przeczytać stronicie 107 do 111 w szóstym tomie Wykładów Pisma świętego.

Ustęp Pisma świętego mający łączność z tym ogólnym przedmiotem znajduje się w Objawieniu 7:1-3. Mamy tam obraz czterech Aniołów trzymających cztery wiatry ziemi i rozkaz aby nie szkodzili ziemi, morzu ani drzewom aż słudzy Boga zostaną pieczętowani na czołach swych. Nie ulega wątpliwości, że to pieczętowanie odnosi się do znajomości prawdy, jakiej mają dostąpić ci co będą z Barankiem na górze Syońskiej. Jaka nauka co się tyczy zakończenia wysokiego powołania, zawiera się w tem Piśmie?

CZY PIECZĘTOWANIE JEST JUŻ SKOŃCZONE?

Niektórzy twierdzą, że owe "cztery wiatry", o których tu mowa, były to wiatry wojny, które zaczęły wiać w roku 1914-tym, przeto drzwi do wysokiego powołania zostały zamknięte w owym czasie, ponieważ rozpuszczenie tych wiatrów wskazuje, że dzieło pieczętowania zostało naonczas skończone. Czy jest to właściwe wyrozumienie tego Pisma? Zdaje nam się że nie, a to z następującego powodu: Wianie tych czterech wiatrów nie jest podane tylko jako znak, po którym mamy poznać że pieczętowanie się skończyło, lecz pokazanem jest wyraźnie iż jest to symboliczne określenie czegoś takiego co skutecznie przeszkodzi dalszemu pieczętowaniu sług Bożych. Jest to zgodne z myślą poprzednio przytoczoną że Bóg sam opatrnościowo kieruje ogłaszaniem Swej prawdy, przeto gdy to pieczętowanie zostanie dokończone, On dozwoli na rozwinięcie się takich okoliczności, które stanowią powstrzymanie dalsze rozszerzanie się przewodu powoływania i pieczętowania, czyli powstrzymają dalsze rozszerzanie się prawdy.

Czy w roku 1914-tym stało się coś takiego co powstrzymało dalsze rozszerzanie się prawdy? Nie! Dwa lata później br. Russell sam oświadczył: "Dzieło żniwa postępuje nadal." Czy od wypowiedzenia tego zdania przez br. Russell'a aż do obecnej chwili stało się coś takiego co w zupełności powstrzymało dalsze rozszerzanie poselstwa żniwiarskiego? Nie! Gdy mówi się o tem, dobrze jest zauważyć, że w ostatnich kilku latach, zbierające się chmury wielkiego ucisku dotknęły niektóre części świata tak że dalsze głoszenie Ewangelji stało się prawie że niemożliwe w tychże częściach. Rosja i Niemcy są przykładem takiego stanu rzeczy. Zdaje nam się zupełnie racjonalnem, że to wskazuje na (że tak powiemy) stopniowe zamykanie się drzwi, utrudnianie tego poselstwa i w miarę jak proces przychodzenia i odpadania dobiega końca, liczba tych, do których prawda dochodzi, zmniejsza się coraz więcej. Pewnem jednak jest iż owe "cztery wiatry" nie powstrzymały jeszcze rozszerzania prawdy w tym i w kilku innych krajach. Sam fakt że głoszenie Ewangelji jest wciąż jeszcze możliwe, zdaje się być dostatecznym dowodem, według Pisma świę-

tego, że słudzy Boga nie są jeszcze wszyscy pieczętowani — że drzwi nie są jeszcze zamknięte.

POSELSTWO WAŻNIEJSZE NIŻ POSŁAŃCY.

Są jeszcze inni pomiędzy ludem Bożym, którzy zajmują to stanowisko iż drzwi do wysokiego powołania zostały zamknięte wtedy gdy "on Sługa" umarł, w roku 1916-tym. Niema żadnej biblijnej podstawy do podobnej myśli. Do konkluzji tej doszli niektórzy z powodu ich niewłaściwej i przesadnej czci dla tego, którego Pan użył na Swojem żniwiarskiem polu. Tym co trzymają się tego poglądu zdaje się że Bóg nie może, a przynajmniej że nie życzy Sobie, prowadzić dzieła żniwa nadal, po śmierci posłańca na czas żniwa. Ci przeoczają ten fakt, że poselstwo prawdy samo, a nie posłaniec, jest owym przewodem, który Bóg używał i jeszcze używa na dokonanie dzieła spładzenia z ducha.

Poselstwo prawdy przedstawione przez Apostoła Pawła jest tak samo ważne dziś jak było wtedy gdy on wierny sługa żył... Tak samo poselstwo jakie Pan dał ludowi Swemu przez onego "sługę", w okresie Laodycejskim, było ową mocą dokonującą przemiany w sercach i w życiu świętych; i to samo poselstwo jest z nami do dziś, tak samo potężne, tak samo ważne, tak samo nasycające dusze jak było wtedy gdy on posłaniec żył pomiędzy nami.

Nie, listy Apostolskie Św. Pawła nie zamarły wtedy gdy Paweł został ścięty ani też obecna prawda nie zginęła z ziemi wtedy gdy br. Russell przeszedł poza zastonę. Poselstwu temu nadal szczęści się w tem na co zostało posłane, czyli w tych ostatnich latach nadal wzywa niektórych tu i owdzie, aby poświęcali samych siebie Bogu. To samo poselstwo, pod Boską opatrnością, jest nadal mocą spładzenia, mocą odżywiania i mocą uświęcenia aż do dnia dzisiejszego. A gdy spostrzegamy że pod działaniem Boskiej opatrności, ta błoga prawda wciąż jeszcze dochodzi do niektórych i pociesza serca tych co "łakną i pragną sprawiedliwości", to nie mówmy, na podstawie swej własnej filozofji, że Bóg jest sprzeczny Sam z Sobą w tem że dozwala aby prawda była głoszona, a jednocześnie odmawia przywileju prawdy tym co ją przyjmują.

Gdybyśmy tylko mogli zapamiętać ważność prawdy, w porównaniu z posłańcami jakich Bóg używa do ogłaszania tejże prawdy, to może łatwiej moglibyśmy wyzbyć się tej myśli że musi być ktoś inny naznaczony na miejsce "onego sługi". Jeżeli apostołskie poselstwo służyło Kościołowi przez cały wiek Ewangelji, to czyż nie możemy wnosić że poselstwo dane nam przez "onego sługę" w tym ostatnim okresie, jest dostateczne do odżywiania nas przez tę resztę czasu żniwa? Czyż na podstawie tej prawdy nie powinniśmy nauczyć się sprawować swego zbawienia sami raczej, zamiast ustawicznie oglądać się za jakąś ludzką podporą, na jakiej oprzeć moglibyśmy się cielesnem ramieniem aby nie zbłądzić z drogi?

DZIEŁO ŻNIWA POSTĘPUJE NADAL.

Dziełem żniwa jest zbieranie i oddzielanie pszenicy od kłokolu, prawdziwych od udanych. Żywotny zarys tego dzieła odbywa się w sercach poświęconego ludu Bożego. Rozpowszechnianie prawdy jest tylko środkiem dokonywającym tego dzieła separacji. Przez prawdę rozchodzi się wezwanie: "Wynijdź z niego ludu Mój, abyście nie byli uczestnikami grzechów jego", lecz rzeczywiste dzieło separacji nie rozpoczyna się prędzej aż dana osoba przyjmuje to wezwanie prawdy i zastosuje się do niego. Jest ważną rzeczą abyśmy to zapamiętali, jeżeli chcemy zrozumieć co dokonywało się pomiędzy ludem Bożym od roku 1914-go. — Obj. 18:4.

Ponieważ ogólno-światowa proklamacja prawdy została około 20 lat temu znacznie utrudniona — chociaż nigdy nie została w zupełności wstrzymana — wielu zaczęło wnosić, że dzieło żniwa zakończyło się wtedy; lecz tak wcale nie jest. Dzieło oddzielania pszenicy od kłokolu, wychodzenie z Babilonu, trwało i trwa nadal. Na początku mniemaliśmy, że opuszczenie nominalnych systemów było wszystkim co potrzeba do wyjścia z Babilonu, lecz obecnie jest widocznym że jest to dopiero pierwszy krok ku uwolnieniu się od ludzkich związków.

Obecnie rozumiemy to więcej aniżeli kiedykolwiek przedtem, że musimy stać przed Panem indywidualnie, że nawet należenie do zgromadzenia Badaczy Pisma świętego nie zapewni nam miejsca w Królestwie — chociaż taki indywidualizm wcale nie znaczy żeby zaniedbywać naszych przywilejów, służby i społeczności z innymi uczestnikami tej samej kosztownej wiary. Bóg, w mądrości Swej zabrał z pomiędzy nas onego specjalnego posłańca, niezawodnie w tym celu aby dać nam sposobność nauczania się dalszych lekcyj względem odłączenia się od babilońskiego ducha zbawienia przez grupy; chociaż br. Russell sam wskazywał wyraźnie na ten punkt. Te obecne dodatkowe prace i doświadczenia są tak samo częścią żniwiarskiego dzieła, jak było pierwotne szerokie ogłaszanie prawdy i liczne pozyskiwanie słuchaczy.

CZUWAJCIE ABYŚCIE NIE UPADLI.

Przy rozpoczęciu się okresu żniwa było może kilka tysięcy takich w nominalnych systemach, którzy widocznie okazali się niegodni gdy obecna prawda ich doszła. Tysiące nowych przyszło więc aby zajęli ich miejsca. Nie zdaje się być racjonalnym przypuszczać, że z tych ostatnich wszyscy pozostali wiernymi pod naciskiem doświadczeń, jeżeli z tych poprzednich nie wszyscy pozostali: Oni przyszli pod wpływ prawdy — oni byli "wybrani" — lecz ilu z nich okazało się zupełnie "wiernymi"?

Nie naszą rzeczą jest sądzić czy to poszczególne osoby czy grupy, lecz wobec tych licznych odpadań od prawdy, jakie miały miejsce w ostatnich dwudziestu latach i ze względu na to iż nie mało z tych wróciło się w zupełności do świata, wychodzi na to że do-

syć dużo musiało być takich co przez niewierność stracili swe "korony". To z kolei znów wyjaśnia, dlaczego Bóg wciąż jeszcze dozwala aby Jego prawda była ogłaszana i czemu wciąż jeszcze trafiają się tacy co przyjmują prawdę i poświęcają się Bogu. Logiczne rozsądzanie faktów świadczy nam że nie może być inaczej.

Twierdzić że drzwi do wysokiego powołania zostały w zupełności zamknięte w roku 1914 lub 1916, albo w jakimkolwiek minionym czasie, byłoby to samo co mówić, że ci co zostali przyjęci nie mogą już żadną miarą odpaść. Wszyscy się godzą z tem, że ostatnie dwadzieścia lat były czasem szczególniejszych prób i doświadczeń dla Kościoła; a już sama myśl o doświadczeniach zawiera w sobie możliwość upadku pod naciskiem tychże doświadczeń. Twierdzenie że wszyscy członkowie Kościoła byli nieodwołalnie zapieczętowani dwadzieścia lub więcej lat temu, równałoby się twierdzeniu że obecny okres doświadczeń byłby zbyt szkodliwym i niedorzecznym. Taka filozofja byłaby nader szkodliwą dla duchowego wzrostu Chrześcijanina i dla jego postępu na wąskiej drodze. W zasadzie byłaby równoznaczną do tej błędnej teorii, że kto raz nawrócił się, ten ma zbawienie zapewnione — "raz w łasce, zawsze w łasce".

ILE CZASU POTRZEBA?

Z drugiej strony wysuwana jest myśl przez niektórych, że potrzeba znacznego czasu aby nowe stworzenie mogło dostatecznie rozwinąć się; a przeto musi być pewien okres czasu pomiędzy ostatecznym zamknięciem drzwi a uwielbieniem ostatniego członka ciała Chrystusowego, w którym to czasie nie byłoby możliwym aby którykolwiek odpadł. Na tej podstawie rozumowania oparta jest ta teoria, że drzwi do wysokiego powołania muszą z konieczności być zamknięte na wiele lat przed zakończeniem się ziemskiej pielgrzymki Kościoła.

Nie mamy wcale w myśli głosić "pokutę na łożu śmiertelnym," w tem znaczeniu, że ktoś może poświęcić się Bogu i zaraz po tem być wziętym do królestwa; wierzymy jednak że długość czasu potrzebna na udowodnienie czyjej wierności Panu, była znacznie przesadzona w umysłach niektórych z Pańskiego ludu. Przypomnijmy sobie, naprzykład, Szczepana, pierwszego chrześcijańskiego męczennika. Jest widocznym że on zakończył swój bieg bardzo krótko po swoim poświęceniu się. Również godnym zauważenia jest ten fakt, że wielu z tych, co obecnie przyjmują prawdę i poświęcają się Bogu, wzrastają szybko tak w znajomości jak i w łasce.

Zdaje się być racjonalnym przypuszczać że w miarę dochodzenia do końca, niektórzy będą znajdować się w postawie poświęcenia, którzy zasadniczo przeszli wiele prób uczniostwa, chociaż w rzeczywistości wybranymi jeszcze nie byli; w razie więc gdyby niektórzy odpadli w ostatniej, że tak powiemy, minucie, to ci oczekujący byłiby wezwani na ich miejsce. Z pewnym nieznacznym dalszym przygotowaniem tacy

byliby gotowi do królestwa. Być może iż niektórzy znają takich, co mieli styczność z prawdą przez wiele lat i żyli według ducha prawdy, lecz którym poświęcenie i wysokie powołanie jakoś nie imponowało; a potem naraz, z jakiegoś powodu nam nieznanego, zainteresowanie ich rozbudziło się jakoby przez jedną noc i rozwinęło się do zupełnego poświęcenia i rozpoczęcia życia ofiarniczego, z gorliwością godną domu Bożego. Czemu nie mamy wnosić że Boska ręka jest w takich sprawach i że w Swej opatrności on mówi takim: "Idźcie i wy do winnicy Mojej". Patrząc na tę sprawę w taki sposób, nie znajdujemy słusznego powodu do mniemania że drzwi do wysokiego powołania muszą być zamknięte na wiele lat przed uwielbieniem Kościoła, aby dać czas "powołanym" i "wybranym" do udowodnienia ich "wierności".

ZUPEŁNOŚĆ Z POGAN.

W krótkości zbadaliśmy różne podawane dowody rzekomo wskazujące że dla nowych niema już sposobności wstępowania na wąską drogę; i zauważyliśmy, że wszystkie te dowody oparte są raczej na ludzkiej filozofji a nie na pewnych dowodach biblijnych. Zbadajmy teraz wyraźne orzeczenie Słowa Bożego, które zdaje się dowodzić niezbitie iż drzwi do współdziedictwa z Chrystusem nie są jeszcze zamknięte. Mamy na myśli list do Rzymian 11:25. W wierszu tym Apostoł Paweł mówi że "zatwardzenie po części przyszło na Izraela, póki by nie weszła zupełność pogan".

Mamy tu więc coś wyraźnego na czem możemy oprzeć swój wniosek. Jest tu mowa o czemś takim co wiadome jest całemu ludowi Bożemu; mianowicie o dotychczasowem zaślepieniu cielesnego Izraela, co się tyczy ich Mesjasza.

Tak, "zatwardzenie po części" jest dotąd nad Izraelem, co znaczy że zupełność (Kościoła z) pogan jeszcze nie dokonała się, że jeszcze jest sposobność zaszczepiania nowych latorośli na symbolicznem drzewie, o jakim mowa jest w liście do Rzymian roz. 11. Jednocześnie słowa Apostoła dopomagają nam do zorientowania się w jakim okresie czasu znajdujemy się. Podczas gdy zaćmienie Izraela jest wciąż jeszcze nad tym narodem, ujawnia się jednak że Bóg ma obecnie do czynienia z nimi, przygotowując ich do tej chwili kiedy to zdejmie z nich zasłonę niewiary, jaka dotąd nie dozwalała im rozpoznać ich Mesjasza. Jest to także dowodem, że znajdujemy się teraz w okresie przełomowym, gdy dzieło Ewangelicznego wieku stopniowo zamyka się a dzieło Tysiąclecia się zaczyna.

CZEM SĄ OWE "DRZWI?"

Często używamy słów i orzeczeń bez odpowiedniego zastanowienia się co takowe znaczą, a to prowadzi nas niekiedy do niewłaściwych konkluzji. To może być także prawdą względem orzeczenia "drzwi do wysokiego powołania". Nie wnikając w to co Biblia ma do powiedzenia o drzwiach, niektórzy gotowi są w-

pić w dowody podpadające ich zmysłom i uzasadniać swe wątpliwości na Piśmie świętem. Naprzykład, raz po raz zwracana jest uwaga na fakt, że ludzie wciąż jeszcze przychodzą do prawdy. Brat Russell wiele razy przytaczał ten fakt jako dowód że "drzwi" nie były jeszcze zamknięte w jego czasach; podobny dowód że drzwi są otwarte mamy jeszcze dotąd przed naszymi oczami.

Być może iż nie do każdego zgromadzenia przystepują nowi członkowie, lecz wielu z ludu Bożego widzą że ich wysiłki w głoszeniu Ewangelji przynoszą takie skutki, czyli pozyskują nowych członków dla Pana i prawdy. (Szczególnie w Polsce, jak nam wiadomo, głoszenie Ewangelji pociąga znaczną ilość słuchaczy, pobudzając ich do poświęcenia). Ci nowi pracują na równi z tymi, co byli w prawdzie przez wiele lat; wszyscy okazują tego samego ducha Pańskiego, tego samego ducha prawdy. Ich nadzieje i dążenia są jedne i te same.

Niestety! Ci co niechęć czekać na Pana ażby On Sam drzwi zamknął, przez mylne stosowanie Pisma świętego, wykrecają tego rodzaju dowody, aby tylko podtrzymać swe własne spekulacyjne i błędne argumenty i konkluzje. Tacy odsyłają nas do Ew. Łukasza 13:24, 25, gdzie Jezus powiedział że "wiele ich będą chcieli wniknąć ale nie będą mogli." Twierdzonem więc jest że ci, co obecnie przychodzą do prawdy, są tymi co "chcą" wniknąć, tak jak powiedzianem jest w tym tekście i że przeto jest to dowodem iż drzwi są zamknięte raczej a nie dowodem że są otworzone.

To fałszywe rozumowanie oparte jest na braku właściwego zrozumienia, czem właściwie są owe drzwi. W trzecim tomie Wykładów Pisma świętego, na stronicach 225 do 229, mamy podane piękne i wyraźne objaśnienie, czem te drzwi są i jak, w słusznym czasie, Pan spowoduje zamknięcie takowych. Zalecamy uważne przebadanie tych stronic i pilne, szczere rozebranie Pism tam zacytowanych. W krótkości przypominamy, że te "drzwi" są te same co owa "brama", przez którą wchodzimy na wąską drogę; i że jest to "wąska droga samo-ofiary dla Pana i Jego sprawy". Jak pięknie myśl ta wyrażona jest w następujących słowach: "Postępować tą drogą, tak jak Pan wystawił nam wzór abyśmy chodzili Jego śladami, obejmuje w sobie nietylko przejściowe naginanie się do Jego usposobienia, czyli ducha, ale także czynną i energiczną gorliwość w ogłaszaniu Jego prawdy wszelkim kosztem." Tak, nawet kosztem tego że nam będzie mówione, iż praca nasza jest bezowocna, ponieważ "drzwi są już zamknięte".

Jeżeli drzwi te przedstawiają sposobność ofiary, służby i cierpienia z Chrystusem, to z pewnością że drzwi te nie są jeszcze zamknięte dla nowych przybyszów, bo ci co obecnie do prawdy przychodzą, mają wiele takich sposobności. Bezwątpienia że przyjdzie czas gdzie takich sposobności już więcej nie będzie; a odcięte one będą, zdaje się, w ten sposób, że rozpuszczone będą owe "cztery wiatry", które spowodują takie warunki, że dalsze służenie prawdzie i cierpienie dla

prawdy nie będzie możliwe; lecz jest rzeczą pewną, że czas ten jeszcze nie nadszedł!

ZA MĄDRY BY BŁĄDZIŁ, ZA DOBRY BY KRZYWDZIŁ.

Wracając się do owego oświadczenia tej młodej siostry, o którym wspomniane było na początku tego artykułu, której prawda dała tak cudną wizję Boga, że nie mogła wierzyć aby On pozwolił jej zobaczyć i zapragnąć tego wysokiego powołania, a potem "zatrzasnął przed nią drzwi", musimy oświadczyć że ona miała rację. Pisząc na ten właśnie temat, br. Russell powiedział: "Pan jest zanadto miłującym i sprawiedliwym aby zaszczepić w czyjeś serce nadzieję, która nigdy nie ma być zrealizowana". (3 tom. str. 245) Boskie Słowo autorytetu przychodzi tylko przez Jego prawdę. Przeto, umiłowani, jeżeli prawda doszła do was i macie pragnienie poświęcić się Bogu, a On daje wam sposobność ofiarowania się Jemu, nie wahajcie się wstąpić i uchwycić Jego obietnic — "Idźcie i wy do winnicy".

Nasz tekst wykazuje wyraźnie, że każdy musi być najprzód "powołany", czyli zaproszony przez prawdę; że na podstawie jego przyjęcia tejże musi być "wybrany", czyli przyjęty przez Pana jako współzawodnik ubiegający się o nagrodę wysokiego powołania i ponadto musi okazać się "wiernym". Nie prędeż

może ktoś być pewnym miejsca w królestwie, aż jego serdeczna, zupełna wierność zostanie udowodniona, zademonstrowana, a wierność ta w zupełności zademonstrowana będzie tylko i dopiero przy dopełnieniu naszej ofiary w śmierci — "Bądź wiernym aż do śmierci, a dam ci koronę żywota". — Obj. 2:10.

Niechaj więc nikt mylnie nie przypuszcza że jego stanowisko w klasie królestwa jest już zapewnione, lub że może być zapewnione przed zupełnym dokonaniem się jego ofiary. Z całą właściwością możemy rozumieć, że niektórzy wciąż jeszcze tracą swe korony przez niewierność. Przeto możemy śmiało wierzyć że podczas gdy czynimy wszystko co ręce nasze znajdują do czynienia w ogłaszaniu prawdy o królestwie, Bóg w mądrości Swej tak pokieruje tą sprawą, że poselstwo to zaimponuje i pobudzi do poświęcenia tylko tych, dla których On ma miejsce w królestwie niebieskim. Miejmy odwagę wierzyć że gdy czynić będziemy wszystko na co nas stać aby światło nasze świeciło. Bóg pokieruje wynikami naszej pracy tak, że w końcu okaże się iż zaproszonych nie było za dużo, ale tylko tyle, ile Bóg zamierzył, oraz że wszyscy co przez prawdę byli zaproszeni do wstąpienia na wąską drogę, otrzymali wszelką potrzebną sposobność i pomoc aby mogli okazać swoją wierność aż do śmierci i przez to uczynić swe powołanie i wybranie pewne.

D. z Kwietnia r. 1937.

Prawo Wzrosty

"Pókim był dziecięciem mówiłem jako dziecicę, rozumiałem jako dziecicę, rozmyślałem jako dziecicę; lecz gdy się stał mężem, zaniechałem rzeczy dziecinnych."

— 1 Kor. 13:11.

UCHOWE prawo jest tak samo ustalone w swoich zasadach i działaniach jak prawo fizyczne. Gdyby tak nie było, to fizyczne rzeczy nie mogłyby być tak często używane za ilustracje rzeczy duchowych. Naprzykład, życie duchowe, jak ono jest objawione w Piśmie świętem, opiera się na tych samych zasadach jakie są nam dobrze znane w fizycznym prawie wzrostu i rozwoju. Najprzód zdźbło, później kłos, w końcu zupełne ziarno w kłosie; najprzód niemowlę, potem chłopiec, później dorosły mężczyzna. Podobnie rzecz się ma w duchowym wzroście; najprzód niemowlę w Chrystusie, potem wzrastające dziecko, później młodzieniec, a w końcu zupełna miara męża w Chrystusie. (Żyd. 5:13, 14; 1 Jan 2:12-14; Ef. 4:13-15). W obu wypadkach zachodzi wyraźne podobieństwo w procesie rozwoju. Jak w naturze życie, czy to roślinne czy zwierzęce, podtrzymywane jest odpowiedniemi pożywieniami, światłem, powietrzem, ciepłem i t. d. i w ten sposób jest zasilane do wykonywania różnych funkcji swego istnienia, tak i duchowe nowe stworzenie w Chrystusie musi mieć i przyswajając sobie odpowiednie pożywienie aby mogło żyć i wzrastać. Należy jednak zauważyć że zachodzi pewna różnica w rozwoju istoty

cielesnej i duchowej; mianowicie, cielesna dojrzewa prędeż, gdy zaś wzrost duchowej jest powolny — jest to roślina, która ma kwitnąć na wieki.

Jako nowe stworzenia w Chrystusie — niemowlęta w rodzinie Bożej — rozumiemy naszą adaptację za synów tylko wtedy, gdy wyzbywamy się próżnej pompy i chwały tego świata i zwracamy się do Boga, nie przypisując sobie własnej sprawiedliwości ale w pokorze przyjmując sprawiedliwość Chrystusową. Nikt nie może być nawet niemowlęciem w Chrystusie, kto wciąż jeszcze w sercu swem lubuje się w nieprawości, lub kto nie widzi potrzeby przykrycia sprawiedliwością Chrystusową. Gdy zostaliśmy przykryci, gdy odwróciliśmy się od grzechu do Boga i do sprawiedliwości, dowiedziawszy się o Chrystusie, gdy zewlekliśmy starego człowieka (cielesne, grzeszne u-sposobienie), a przyoblekliśmy się w nowego człowieka, który według Boga stworzony jest w sprawiedliwości i w prawdziwej świętobliwości (Ef. 4:24) i gdy odnowiliśmy się w duchu (usposobieniu) umysłu naszego, wtedy zostaliśmy uznani za synów Bożych, za niemowlęta w Chrystusie. Z punktu zapatrywania tego niemowlęctwa, mającego w sobie wszelkie nierozwinięte elementy mężczyzny, obowiązkiem i przywilejem takich jest wzrastać, rozwijać się jako nowe stworzenie w Chrystusie. Nie mamy kontentować się szczebiotem niemowlęctwa, ani mleczną dyetą odpowiednią do tego wieku, ale korzystając z wszelkich

zasiłków mamy wspinać się do doskonałości.

W takiej właśnie myśli Apostoł napisał słowa naszego tekstu. On szybko przeszedł początkowe stopnie chrześcijańskiego charakteru, dochodząc do wyższego rozwoju, a jednak nie myślał o sobie że doszedł już do doskonałości, która była jego meta. (Filip 3:13, 14) On jednakowoż przeszedł już stan niemowlęctwa i dzieciństwa a znajdował się w stanie młodzieńca w Chrystusie. Patrząc wstecz na drogę swych chrześcijańskich doświadczeń, Apostoł rozeznawał te różne stopnie i dla naszej korzyści napisał te słowa: "Gdy byłem dziecieniem mówiłem jako dziecko, rozumiałem jako dziecko; lecz gdy się stałem mężem zaniedbałem rzeczy dziecięcych".

To było prawdą tak w jego życiu cielesnym jak i duchowym, lecz wzmianka ta stosuje się najwięcej do jego życia duchowego, na które cielesne było tylko ilustracją. Przez tę ilustrację Apostoł chce zwrócić naszą uwagę na fakt, że o ile byliśmy dziećmi Bożemi przez pewien czas, to spoglądając na nasze przeszłe doświadczenia chrześcijańskie powinniśmy być w stanie zauważyć postęp ku doskonałości. Gdy byliśmy niemowlętami w Chrystusie, to choć w sercu byliśmy wiernymi Bogu i sprawiedliwości, jednak z powodu niedoświadczenia potykaliśmy się często. Nasza znajomość właściwych dróg Pańskich była bardzo niedoskonała, a nasze władze rozeznawcze były bardzo nieudolne. Trzeba było nam wiele uczyć się tak z Boskiego objawienia, jak i z doświadczeń. Dziecię w Chrystusie ma swoje dziecięce wyrozumienia, myśli i sposoby, a jego bracia w Chrystusie nie powinni od niego spodziewać się mądrości dorosłego; ani ono samo nie powinno myśleć o sobie że ma taką mądrość; albowiem mądrość przychodzi tylko przez znajomość i ćwiczenia i to tylko wtedy gdy dozwolimy takowym rozwinać się w spokojne owoce sprawiedliwości.

Aby nasz chrześcijański charakter mógł wzrastać i rozwijać się, Bóg zaopatrzył nas we wszelkie potrzeby, a naszą rzeczą jest korzystać z wszelkiej pomocy, którą On zsyła. Przez badanie Jego Słowa prawdy, przez rozmyślanie nad tem Słowem, przez modlitwę i społeczność z Bogiem, przyswajamy sobie coraz więcej Jego Ducha i zaznajamiamy się coraz lepiej z Bogiem, oraz Jego drogami i z całym Jego dziełem. Przez używanie siły w taki sposób nabytej w czynnej służbie Bogu, przygotowujemy się do otrzymania więcej Jego łaski i tak przechodzimy z łaski w łaskę, z jednego stopnia rozwoju w drugi.

Pomimo tych tak wyraźnych* zasad chrześcijańskiego wzrostu, pożałowania godnym faktem jest że wielu co mogą wykazać akuratywny dzień gdy oddali swe serce Panu i otrzymali Jego Ducha, pieczęć ich adoptacji, zmuszeni są przyznać (o ile wogóle myślą o tej sprawie) że zamiast wzrastania w męża w Chrystusie, oni w rzeczywistości cofają się. Często tacy wspominają ze smutkiem na błogie początkowe doświadczenia łaski Bożej w ich sercach i mówią:

"Gdzie jest ta błogość, której się zaznało
Gdy na początku Pana się poznało?"

Gdzie jest ta radość, którą się dusza
Rozkoszowała, poznawszy Jezusa?"

U takich jest to rzecz należąca do przeszłości; ich radość uciekła. Czemu? Ponieważ oni zaniedbali wykorzystać tych sposobności i łask, jakich Bóg dostarcza i ponieważ zamiast walczenia przeciwko niskim skłonnościom cielesnej natury, oni dozwolili tym starym skłonnościom powstać i umocnić się. W niektórych wypadkach chorobliwe pożądanie za czemś nowym i dziwnym odprowadziło wielu od prawdy i zawiodło ich na zabronione ścieżki ludzkich spekulacji, filozofji i tak zwanej umiejętności — aż ich umysły zostały zachwiane i zamieszane w labiryncie błędów — sidłami onego złoźnika. W innych wypadkach prawda była przetrzymywana w niesprawiedliwości. Językowi dozwolono służyć grzechowi i nieczystości, ujawniać niegrzeczność, brak chrześcijańskiej uprzejmości i cierpliwości, a zamiast tego ujawniały się złe domysły, wyniosłość, pycha, samochwalba, nadętość i t. d. i t. d. Te nieświęte uczucia były usprawiedliwiane a nawet pielęgnowane, zamiast zwalczać takowe i pokutować. Z tego powodu nastąpił zanik uduchowienia.

Takie to powody przyczyniły się że to błogie uczucie społeczności i łączności z Bogiem, doświadczane na początku poznania Pana, zostało przez wielu stracone. Bóg nie może przebywać w sercu nie nadającym się na Jego mieszkanie. Chrześcijanin, gdy przypomina sobie swe pierwsze doświadczenia jako dziecka Bożego, zauważy że naonczas nie miał takiego złego usposobienia. Gdyby jego serce było wtedy w takim stanie, Bóg nie przyjąłby go; i tylko gdy nadal walczyliśmy przeciwko grzechowi, możemy trwać w Jego miłości i łasce.

Któryż Chrześcijanin wspominając swe pierwsze doświadczenia w prawdzie, nie pamięta jak miłość Boża napełniała jego serce i przepływała ku Boskim stworzeniom, a szczególnie ku domownikom wiary — miłość, która dobrze odpowiadała onemu pięknemu opisowi znajdującemu się w pierwszym liście do Koryntjan 13:4-7. "Miłość jest długo cierpliwa, dobrotliwa, nie zajrzy (nie zazdrości), nie jest rozpustna, nie nadyma się, nie czyni nic nieprzystojnego, nie szuka swoich rzeczy, nie jest porywcza do gniewu, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości ale się raduje z prawdy, wszystko okrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko cierpi."

Rozumiejąc że taką jest wola Boża, każdy szukający Boga starał się osiągnąć taką postawę serca; a będąc w tej postawie on był w stanie odczuć gdy duch przysposobienia zapieczętował go jako przyjemnego syna Bożego. Bóg, który pamięta żeśmy prochem, że z powodu upadku jesteśmy moralnie słabymi, wiedział jak trudno nam będzie utrzymać się w tym stanie serca i umysłu, gdy zostaniemy zaatakowani pokusami i zmęczeni różnymi zawodami i doświadczeniami życia. Mimo to jednak On spodziewa się rozwoju tych przymiotów charakteru w nas. On ma prawo spodziewać się, że będziemy starać się żyć pobożnie i że będziemy bojować dobry bój przeciwko światu,

ciału i djabłu. Przeto pomimo różnych prób i pokus, dojrzały wzrost chrześcijańskiego charakteru powinien sprawić że nasza pierwsza miłość będzie się pogłębiać i ustalać i będzie gotowa znosić wiele rzeczy: może nie będzie odznaczać się tyle raptownymi wybuchami i młodzieńczeni podnieceniami, ale raczej odpowiednią męskością i dojrzałością charakteru.

Że w tych czasach przesiewania i próby, każdy członek Kościoła będzie osobiście doświadczany pod względem charakteru i wiary, jest rzeczą pewną. Ci co mają być dziedzicami królestwa, muszą, tak samo jak

Pan, być doświadczeni pod każdym względem; a przeto każdy zobowiązany jest czuwać i modlić się aby nie wejść w pokuszenie i aby starannie wyrabiać w sobie taki charakter, który mógłby znieść wszelką zastosowaną próbę. Lecz w godzinie próby niechaj nikt mylnie nie kieruje się zamiłowaniem do pokoju zamiast zamiłowaniem do sprawiedliwości. Dopilnujmy, aby w nas był ten sam umysł, jaki był w Chrystusie, naszym Wodzu; a wtedy będziemy dziećmi Bożymi umiłowanymi przez Niego.

W. T. 1895—289.

Odpowiedzi Brata Russell'a

PRZYBYTEK. — KREW I KADZIDŁO — MIAŁY DO CZYNIEŃIA ZE SPRAWIEDLIWOŚCIĄ.

Pytanie (1911): — W figurze, czy kadzidło było tem co zadośćczyniło Boskiej Sprawiedliwości? Jeżeli nie to w jaki sposób to zadośćuczynienie zostało dokonane i dlaczego kadzidło było palone?

Odpowiedź: — Tak kadzidło jak i krew miały do czynienia z zaspakajaniem Sprawiedliwości. Czytamy że dym kadzidła musiał okryć Ubłagalnię (3 Moj. 16:13.) Inaczej mówiąc, gdyby dym kadzidła nie uprzedził kapłana, tenże kapłan nie zostałby żywym. To pokazuje że gdyby nasz Pan nie ofiarował Swego ludzkiego życia zadawalniająco, to straciłby prawo do życia. Przy poświęceniu On zgodził się dokonać tej ofiary i wyrzekł się prawa do ludzkiego życia. Po okazaniu się wiernym w tem poświęceniu, On miał otrzymać wyższe życie, poza zastoną. Tak więc zadośćuczynienie Sprawiedliwości, przedstawione w kadzidle, którego dym poprzedzał kapłana poza zastoną, byłoby zadośćuczynieniem za Niego, czyli świadczyłoby, że wszelkie wymagane warunki wiernie wypełnił.

Co zaś do zadośćuczynienia za grzechy Kościoła i świata, to zostało dokonane następnie i nie kadzidłem ale krwią.

693.

PRZYBYTEK. — LEWICI FIGURĄ.

Pytanie (1911): — Kogo figurowali Lewici?

Odpowiedź: — Lewici byli figurą na "Kościoł Pierworodnych, których imiona zapisane są w niebie". Orzeczenie że ich imiona są zapisane w niebie, znaczy że oni uznawani są za klasę duchową i że znajdują się w Boskiej łasce.

Historję Lewitów podano nam jako figuralne pokolenie przedstawiające wszystkich pierworodnych, a historia pierworodnych prowadzi nas wstecz aż do czasu kiedy to pierworodni Izraela zostali zachowani od śmierci w nocy przejścia. Noc ta symbolicznie przedstawiała wiek Ewangelji, okres ciemności nad ziemią, gdy Pan wybiera Swoją klasę klejnotów. Członkowie "Kościoła pierworodnych" przechodzą z śmierci do żywota, tak jak pierworodni Izraela w owej nocy byli zachowani od śmierci. Pierworodni byli następnie reprezentowani przez pokolenie Lewiego, przeto całe to pokolenie było figurą na "Kościoł pierwo-

rodnych". Z pomiędzy Lewitów wybranych było kilku na kapłanów i ci przedstawiali Jezusa i tych co wiernie postępują Jego śladami. Tak więc cały "Kościoł pierworodnych", obejmować będzie także wielką kompanję, czyli więcej aniżeli tylko ciało Chrystusowe. "Panny, towarzyszkij jej" (Ps. 45:15), należą również do tego "Kościoła pierworodnych, których imiona zapisane są w niebie".

Dział Lewitów w łączności z usługą przy Przybytku był bezwątpienia symboliczny. Najwyższy kapłan, raz w rok, w dniu Pojednania, wchodził do Świątynicy Najświętszej. Inni kapłani widocznie nie wchodziłi w tym dniu do Świątynicy Najświętszej (Żyd. 9:6, 7), ale do Świętej, gdzie znajdował się świecznik, stół z chlebami pokładnymi i ołtarz złoty, na którym palono kadzidło. Owi kapłani byli widocznie figurą na tych, co posadzeni są z Chrystusem na niebiesiach (Ef. 2:6) i są o tyle ponad ogólny dom wiary. Kapłanami byli synowie Aarona a będąc z domu czyli z rodziny kapłańskiej, oni mieli większe prawa i przywileje aniżeli inni Lewici. Figuralny obraz wchodzenia kapłanów do Świątynicy odpowiada naszym doświadczeniom w obecnym czasie, a nie w przyszłym gdy spodziewamy się wejść do Świątynicy Najświętszej przez rozerwaną zastoną.

Doświadczenia pozafiguralnych Lewitów w obecnym czasie są inne aniżeli będą w przyszłości. Obecnie oni znajdują się w stanie Dziedzińca, ponieważ tylko członkowie ciała są uprzywilejowanymi do wejścia do Świątynicy i do poznania "głębokości Bożych". Lecz gdy przedmioty mieszczące się w Świątynicy były powijane, figuralni Lewici nosili te kosztowne rzeczy, gdy podróżowali z miejsca do miejsca. Wiedzieli że mieli prawo dotykać się tych rzeczy w znaczeniu ogólnem, lecz nie w taki sam sposób jako kapłani. To zdaje się wskazywać, że zupełnej oceny Boskiego planu nie mają żadni inni oprócz tych co kroczą śladami Jezusa. Inni mogą pojmować te rzeczy w pewnym ograniczonym stopniu, lecz nie w całej ich zupełności.

Należy więc zauważyć że tak jak w dniu Pojednania Lewici mieli pewną służbę w łączności z ofiarami, podobnie i po dniu Pojednania mieli pewną specjalną służbę do sprawowania. W dniu Pojednania gdy lud oczekiwał na błogosławieństwo kapłana. Le-

wici nie uczyli ludu potrzebnych lekcji z zakonu; lecz po tymże dniu Lewici byli ogólnymi nauczycielami ludu w objaśnianiu zakonu. Widzimy w tem że taką będzie praca pozafiguralnych Lewitów w przyszłości. Oni nie będą mieli dziedzictwa w ziemi i w jej błogosławieństwach. Będą uczestniczyć w pracy królestwa i w nauczaniu ludu; lecz w jaki to akuratnie sposób będzie czynione, my obecnie dobrze nie wiemy.

Możemy także rozumieć, że Lewici na Dziedzińcu trafnie przedstawiają tych wszystkich, którzy chcą odwrócić się od grzechu i zbliżyć się do Boga i którzy czynią postępy ku pełnemu usprawiedliwieniu. Oni znajdują się w usprawiedliwionej postawie od chwili ich odwrócenia się od grzechu i wejścia na dziedzińiec. To obejmuje wiarę i posłuszeństwo. Tak więc wszyscy będący w harmonji z Bogiem w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa, są tymczasowymi Lewitami, lecz ich stanie się istotnymi Lewitami zależy od tego czy uczynią zupełne poświęcenie. Jeżeli poświęcenia nie uczynią, nie dostąpią szczególniejszego błogosławieństwa, któreby ich upoważniało do duchowego poziomu. Wszyscy byliśmy Lewitami w takim znaczeniu wtedy gdy zbliżaliśmy się do usprawiedliwienia i pożądaliliśmy go, gdy pożądaliliśmy społeczności z Bogiem i staraliśmy się o takąową, gdy wyzwaliliśmy się z ciała i t. p. — lecz zupełnego usprawiedliwienia nie dostąpiliśmy prędeż aż stawiliśmy nasze ciała ofiarą żywą, zostaliśmy spłodzeni z Ducha świętego i nowość żywota w nas się rozpoczęła, przez co przeszliśmy z śmierci do żywota, staliśmy się członkami "Kościoła pierworodnych", a imię nasze zostało zapisane w niebie. Którzy zaś odwracają się zanim stawią swe ciała ofiarą żywą, ci nie dostępują zupełnego usprawiedliwienia, czyli usprawiedliwienia do żywota, bo nie są dosyć wierni właściwym zasadom i w takim też stopniu oddalają się od społeczności z Bogiem.

Chociaż stan Dziedzińca zdaje się przedstawiać w obecnym czasie wszystkich zbliżających się do Boga i miłujących sprawiedliwość, to jednak wychodzi na to: że z zakończeniem się obecnego wieku nastąpi ure-

gulowanie spraw, że ci co nie dojdą do punktu zupełnego poświęcenia i spłodzenia z Ducha, którzy nie staną się domownikami wiary i "Kościołem pierworodnych", w zupełnym znaczeniu tego słowa, znajdują się na zewnątrz i nie będą więcej uznawani jako będący na dziedzińcu. W międzyczasie, klasa takich co już uczynili poświęcenie, przyjęli Ducha świętego i przez pewien czas cieszyli się przywilejami członkostwa w ciele Chrystusowem — ci z nich co nie utrzymują się na tem stanowisku, pokazani są jako oddzieleni od "małego stadka" przy końcu tego wieku i odtąd ich stan zdaje się być przedstawiony przez stan dziedzińca. 693.

PRZYBYTEK — WZGLĘDEM SPŁODZENIA I OŻYWIENIA.

Pytanie (1911): — W którym miejscu w przybytku przedstawione jest spłodzenie i ożywienie?

Odpowiedź: — Znowu pewna trudność. Nie powinniśmy mieszać tych różnych myśli, tak samo jak nie możemy mieszać różnych przypowieści. Weźmy którekolwiek dwie przypowieści i zmieszajmy je a popadniemy w zamęt. Tak samo tu. Myśleć o ożywieniu, spłodzeniu i t. p., w łączności z przybytkiem, nie jest myślą właściwą. W przybytku nie dokonywano ożywienia ani spłodzenia. W określeniach tych wyrażana jest zupełnie inna myśl. Jedyną odpowiedzią na to pytanie byłoby, że w chwili przechodzenia do Świątynicy dana osoba musi być spłodzoną z Ducha. W przybytku niema nic takiego co wskazywałoby cośkolwiek o ożywieniu. 691.

PRZYBYTEK — WZGLĘDEM "PEŁNEGO KOSZA".

Pytanie (1911): — Co oznacza słowo "pełen kosz", w tekście, który mówi o trzech plackach wziętych przez Mojżesza z kosza i danych do rąk kapłana?

Odpowiedź: — Mniemam, że pełen kosz znaczy pełen kosz; nie wiem aby to mogło znaczyć coś innego. 692.

Odpowiedzi na Nadesłane Zapytania

Pytanie: — Jak należy postąpić temu co jest w prawdzie, gdy umrze jego rodzic, lub ktoś z bliskich krewnych, nie będący w prawdzie i gdy pogrzeb odbywa się według obrządku katolickiego? Czy byłoby właściwem iść do takiego domu żałoby i brać udział w pogrzebie? Jak przy tem się zachować? Czy byłoby właściwem zdejmować czapkę, lub kapelus, przykleknąć przed figurą lub krzyżem i t. p. jak to zwykle czynią w Polsce na pogrzebie katolickiem?

Odpowiedź: — W takich sprawach należy postępować według wskazówek własnego sumienia. W Piśmie świętem nie mamy nic takiego co upoważniałoby nas do wystawiania jakichkolwiek ogólnych reguł pod tym względem. Jedyną sugestję w tej sprawie znajdujemy w odpowiedzi jaką Pan dał jednemu z uczniów, który chciał odejść i pogrzebać swego ojca.

Pan Jezus rzekł mu: "Pójdź za Mną, a niechaj umarli grzebią umarłe swoje". — Mat. 8:21, 22.

Nie wchodzimy tu w szczegółowe tłumaczenie tego tekstu, bo to już nieraz było objaśniane na łamach tego pisma; zaznaczamy tylko, że bez względu jak ktoś chciałby sobie te słowa tłumaczyć, musi przyznać, że Pan odradzał owemu uczniowi zająć się pogrzebem jego ojca, wiedząc że inni, będący z tej samej co on klasy (ze świata umarłego w grzechach — Ef. 2:5), będą mogli dokonać tej ostatniej usługi. Nie wiemy z jakich powodów Pan odradzał owemu uczniowi odejść i pogrzebać ojca, ani też nie dopatrujemy się w tych Pańskich słowach reguły dla wszystkich jego naśladowców. Być może, że z ówczesnymi pogrzebami połączone były pewne obrządki i praktyki, w których uczestniczyć uczniowi Pańskiemu

byłoby niewłaściwym.

Podobnie można zapatrywać się na tę sprawę i teraz. Wiemy dobrze, na podstawie nauki biblijnej, że na pogrzebach katolickich odbywa się kilka ceremonii niewłaściwych, jak kropienie t. zw. święconą wodą, kadzenie, modlenie się za umarłych, zatrzymywanie się i przyklęknięcie przy figurach lub krzyżach i t. p. Te różne ceremonie i praktyki nie mają nic wspólnego z nauką chrześcijańską; są one zapożyczone z pogaństwa i opierają się na owym fałszywym pojęciu, że umarli faktycznie nie umarli ale przeniesieni zostali do innego stanu życia. Ma się rozumieć że nam, którzy rozpoznaliśmy i odrzuciliśmy ten najgłówniejszy błąd względem umarłych, nie przystoi uczestniczyć w ceremonjach, które w swej praktyce błąd ten podtrzymują.

Gdyby więc, z powyższych powodów, ktoś nie czuł się w swoim sumieniu swobodnym brać udział w takim pogrzebie, to powinien się od tego wstrzymać. Gdyby zaś uczestniczył w pogrzebie, to nie powinien brać udziału w takich ceremonjach, z którymi sumienie i przekonania jego się nie zgadzają — jak żegnanie się, przyklęknięcie przed figurą, modlenie się za umarłych i t. p.

Co do zdejmowania nakrycia głowy (przez braci) w domu żałoby i na pogrzebie, to, naszym zdaniem, przyzwoitość nakazuje aby mężczyzna zawsze zdejmował nakrycie głowy gdy wchodzi do mieszkania, a tem więcej gdy wchodzi do domu żałoby. Tak samo na cmentarzu, przy odprawianiu ostatniego obrządku przed spuszczeniem trumny do grobu, przyzwoitość nakazuje pozostawać z odkrytą głową. Jeżeli pochód pogrzebowy wstępuje do kościoła, to lepiejby było do kościoła nie wchodzić; gdyby jednak ktoś wolał wejść, to nie powinien brać udziału w przyklękaniu i t. p., ale spokojnie stać lub siedzieć, ma się rozumieć z odkrytą głową. Należy zauważyć że takie nieprzyklęknięcie, nie żegnanie się i t. p. w kościele mogłoby gorzej lub oburzać katolickich uczestników pogrzebu; z tego też powodu powiedzieliśmy i jeszcze raz powtarzamy, że lepiejby było do kościoła nie wchodzić.

Pozatem radzimy aby uczestnicząc w jakimkolwiek pogrzebie, zachować się spokojnie, poważnie i z uszanowaniem, albowiem wymaga tego powaga danej chwili. Unikać wszystkiego tego coby mogło obrażać uczucia drugich, lecz nie czynić także nic takiego, coby obrażało nasze własne sumienie. Jeżeli zaś jedno i drugie jest niemożliwe, to lepiej nie brać udziału w takim pogrzebie.

Pytanie: — Czy w szkole proroczej mogą brać udział tacy, którzy jeszcze nie poświęcili się Bogu na służbę, czyli nie okazali swego poświęcenie przez chrzest zanurzenia w wodzie?

Odpowiedź: — Chociaż prawdą jest że ktoś może być w sercu poświęconym Bogu chociaż nie został jeszcze ochrzczony w wodzie, to jednak jedno i drugie jest potrzebne dla tych co wstępują w ślady Jezusa. Z pewnością że Jezus poświęcił się w sercu zanim został ochrzczony w Jordanie, wiemy jednak że nie rozpoczął żadnej publicznej misji prędzej aż po

chrzcie. Niechaj więc tak samo będzie pomiędzy nami, którzy mienimy się być Jego naśladowcami. Zupelnymi przywilejami członkostwa w Kościele Chrystusowym — przywilejami głosowania przy wyborach, służenia Zborowi jako starsi lub djakoni i t. p. nie należy obdarzać nikogo takiego co nie poświęcił się Bogu i nie okazał tego przez chrzest. Przeto i w "szkole proroczej" taki nie powinien brać udziału jako mówca, ale tylko jako słuchacz. Jest on dopiero uczniem w początkowym stopniu, a więc nie może być kandydatem na nauczyciela; szkoła prorocza zaś ma na celu przysposobić i ujawnić kandydatów na nauczycieli.

Pytanie: — Jak postępować wobec takich braci co jawnie palą? a także wobec tych co palą skrycie, a gdy im się zwraca uwagę, to mówią, że nie palą i przez to są nietylko palaczami ale i kłamcami?

Odpowiedź: — Jest to godnem politowania gdy ktoś mieni się być Chrześcijaninem i naśladowcą Pana, a jednocześnie jest tak słabym że podlega nałogowi palenia, lub jakiemu innemu, a przytem (co najgorsze) chce uchodzić że tego nie czyni, a nawet ucieka się do kłamstwa. Jest on bardzo i to bardzo słabym — najwyżej tylko "niemowlątkiem w Chrystusie" i należy się z nim obchodzić jako z takim. To znaczy, że jak wobec cielesnych słabych dzieci należy używać cierpliwości, pobłażliwości, taktu i umiejętnego naprawiania w miłości, podobnie i wobec takich "niemowląt w Chrystusie" należy używać cierpliwości, pobłażliwości i t. p., starając się naprawiać ich raczej przykładem i miłością, a nigdy surowem gromieniem, wytykaniem, strofowaniem i t. p. O ile oprócz palenia, "żyją bez nagany", należy ich poważać i uznawać za braci, a za to że palą nie dokuczać im, by przez to nie pobudzać ich do krycia się z tem i do kłamstwa. Nie należy ich jednak poważać w takim samym stopniu jak tych co pod uświęcającym wpływem prawdy zdolali już uwolnić się z tej, jak i z innych zmas ciała i ducha (2 Kor. 7:1). To znaczy że nie należałoby obdarzać ich tak bliskiem zaufaniem i wyższemi przywilejami w zgromadzeniu — takimi jak starszeństwem i djakoństwem.

Braci palących, bądź jawnie bądź skrycie, chcielibyśmy zachęcić aby poddali się w zupełności pod uświęcający wpływ Boskiej Prawdy, aby mogli zobaczyć że nałóg palenia, na równi z wszelkiemi innymi cielesnymi nałogami, nie przystoi temu kto stawia swoje ciało aby było ofiarą żywą, świętą i przyjemną Bogu i aby wraz z Apostołem mogli poświadczyć tak słowem, jak i życiem: "Wszystko mi wolno, ale ja się nie dam zniewolić (nie pozwolę rozwinąć się w brzydki nałóg) żadnej rzeczy". — 1 Kor. 6:12; 10:31, 32.

Tych zaś co nie palą przestrzegamy aby nie gardzili tymi, co z nałogu tego jeszcze się nie wyrwali. Mogą modlić się za nimi i w miłujący sposób dopomagać im do wyzbycia się tego, lecz sposobów ostrych, krytykowania wprost i t. p., należy unikać, bo to pożądanego skutku nie przyniesie, a może spowodować

tylko niepotrzebne rozdrażnienie. Jeżeli uświęcający wpływ prawdy, dobry przykład i pośrednie miłujące

zachęty nie pomogą, to gromienie, lub strofowanie wprost, wcale nie pomoże, więc nie należy tego czynić.

Zawiadomienie o Nowej Broszurce

Kilka miesięcy temu została napisana, przez pewnego angielskiego brata w Ameryce, bardzo ciekawa rozprawa treści biblijno-historycznej, na temat "Zionism in Prophecy" (Syonizm w prorocztwie). Przez systematyczne zebranie i zestawienie licznych obietnic Starego Testamentu i porównanie takowych z historycznymi faktami rozwijającymi się w ostatnich kilkudziesięciu latach, autor wykazał w sposób prosty, zrozumiały i przekonujący, że obietnice Boże dotyczące cielesnego Izraela wypełniają się jaknajwyraźniej w obecnym czasie. Rozprawa ta jest zarówno interesująca dla żydów, jak i dla ludzi innych narodowości, szczególnie dla takich co považają Pismo święte, wierzą w prorocтва w niem zawarte i oczekują ich wypełnienia się.

Rozprawa ta została opublikowana najprzód w religijnym miesięczniku amerykańskim "The Dawn", a następnie, z zastrzeżeniem praw przedruku, wydana była w formie broszurki, przez spółkę wydawniczą (zorganizowaną przez amerykańskich braci w prawdzie) "Dawn Publishers, Inc." której biuro i drukarnia mieści się pod no. 136 Fulton St., Brooklyn, N. Y. Od powyższej spółki wydawniczej otrzymaliśmy zezwolenie na przetłumaczenie i wydanie tej broszurki w języku polskim. Podajemy do wiadomości, że broszurka ta jest już w druku i zanim niniejszy numer Straży dojdzie do rąk naszych czytelników broszurka ta będzie już prawdopodobnie gotowa do wysyłki.

Dla objaśnienia dodajemy, że jest to broszurka obejmująca okolo 70 stron druku i, jak już było zaznaczone powyżej, jest znamieną rozprawą biblijną, wykazującą prawdziwość i wypełnianie się Boskich obietnic względem narodu żydowskiego. Głównym jej celem jest aby uwagę żydów zwrócić na prorocтва wypowiedziane przez ich starodawnych proroków i na obecne nader znamienne wypełnianie się tychże prorocत्व; lecz jest ona również ciekawym objaśnieniem dla wszystkich poważnie myślących ludzi, a szczególnie dla badaczy Pisma świętego.

W prorocत्व Izajaszowem (40:1, 2) znajduje się następujące poselstwo Boże: "Cieszcie, cieszcie lud Mój, mówi Bóg wasz, mówcie do serca Jeruzalemu; ogłaszajcie mu, że się już dopełnił czas postanowiony jego", i t. d. Jest wyrażeniem, że poselstwo to dotyczy żydów i ich obiecanego powrotu do Boskiej łaski, lecz zachodzi pytanie: Komu to poselstwo zostało powierzono? Kto lub którzy są ci co mają cieszyć lud Jego Izraelski i ogłaszać mu, że już dopełnił się jego postanowiony czas? Gdy zauważymy, że ci, do których to poselstwo jest kierowane, są również ludem Bożym (co pokazane jest w słowach "mówi Bóg wasz"), to wychodzi na to, że tego cieszenia i ogłaszania figuralnemu ludowi Bożemu (żydom), ma dokonać w jakiś sposób, w słusznym czasie, prawdziwy, duchowy lud Boży, czyli Kościół. Rozumie my, że bracia w Polsce, gdzie to żydzi rozumieją i czytają po polsku, będą mieli dobrą sposobność zastosowania się do powyżej przytoczonego poselstwa Bożego, przez rozpowszechnianie broszurki "Syonizm w Prorocत्व" pomiędzy ludnością żydowską. Wierzmy również, że i dla samych braci i sióstr przeczytanie tej broszurki będzie korzystnym, bo rozszerzy ich pogląd na biblijne prorocтва dotyczące żydów i przez zauważenie wypełniania się tychże, wzmocni się ich wiara w prawdziwość Pisma świętego, a tem samem zasilone zostaną ich nadzieje położone w Bogu i w Jego obietnicach dotyczących Kościoła Chrystusowego, a także tych, które dotyczą całego świata.

Chociaż w czasie pisania niniejszego, koszt nakładu tej broszurki nie jest nam jeszcze szczegółowo wiadomy, to jednak mniemamy, że będziemy mogli sprzedawać ją w Ameryce po cenie: Pojedynczo 15c, wraz z przysyłką. Przy większych zamówieniach po 10c.

W Polsce, pojedynczo 30 gr., przy zamówieniach w większych ilościach, po 25 gr. W Europie zamówienia na tę broszurkę ("Syonizm w Prorocत्व") bracia raczą ślać na adres: —A. Stahn, Botaniczna 8/1, Białystok, Polska. W Ameryce zaś na: Straż, P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Zawiadomienie o Konwencji Generalnej w Polsce

Ponieważ już blisko dwa lata upłynęły od ostatniej ogólnej konwencji w Polsce przeto po wspólnem porozumieniu się braci w Polsce, zostało uchwalone, aby znowu odbyła się podobna konwencja w Krakowie, w dniach 27, 28, i 29-go czerwca, b. r.

Jest nadzieja że przy łasce i pomocy Bożej konwencja ta dojdzie do skutku, więc bracia i siostry w Polsce są wszyscy uprzejmie proszeni o wzięcie udziału. Zbory bardziej oddalone proszone są, aby wysłały każde choć z jednego brata starszego, lub jakiego innego przedstawiciela, aby o ile to możliwe wszystkie Zbory mogły być na konwencji tej reprezentowane i aby wspólnie mogły być omówione i zdecydowane różne sprawy względem naszej międzyzborowej pracy i społeczności. Zgromadzenia zaś, które z powodu zbyt wielkiej odległości i trudnych warunków nie będą mogły wysłać swego przedstawiciela, raczą choć listownie wypowiedzieć swoje myśli i zdania co do braci pielgrzymów, kasy międzyzborowej, przewodniczącego i t. p. Listy takie bracia raczą wysłać na adres sekretarza, na kilka dni przed konwencją.

Adres Sali, na której odbywać się będzie ta konwencja podany będzie prawdopodobnie w następnej Straży, albo też bracia będą mogli zasięgnąć tej informacji od br. sekretarza którym jest: Stanisław Draguła, Kraków, ul. św. Sebastjana 7, m. 17.

Zgromadzenia i jednostki, któreby chciały dopomóc do tej konwencji finansowo, raczą swe datki wysłać na poniżej podany adres kasjera. Podajemy przy tem ostrzeżenie, że trafiają się wypadki zaginięcia przesyłek pieniężnych na poczcie wobec tego zostało postanowione, aby z każdego otrzymanego datku, sekretarz wysłał ofiarodawcy zaświadczenie. Ktoby zaś wysłał jakikolwiek datek, a zaświadczenia nie otrzymałby, to powinien o tem zawiadomić sekretarza lub kasjera, celem wyjaśnienia lub zbadania danej sprawy. Adres kasjera jest: Leon Mollo, Kraków, ul. Śląska 11 a, m. 9.

Konwencje Lokalne

Zbór Pana w Chicopee, Mass., planuje urządzać dwudniową konwencję w dniach 30-go i 31-go maja b. r. na którą zaprasza wszystkich braci z pobliskich zborów.

Bliższych informacji udzieli sekretarz br.

L. Ossoliński,
49 Moore St., Chicopee, Mass.

W tym samym czasie urządzana będzie konwencja w Buffalo, N. Y., w dniach 30-go i 31-go Maja, na którą zbór też zaprasza braci i siostry z okolicznych zborów.

Po informacje zgłaszać się do brata:

S. Babrowski
1521 Clinton St. Buffalo, N. Y.

Zgromadzenie braci i sióstr w okolicy So. Haven, Mich., urządza dwudniową konwencję na tej samej sali co dwa lata temu, t. j. w letnisku pana Baron'a, w So. Haven, Mich. Konwencja odbędzie się w dniach 15 i 16-go maja b. r. Bracia i siostry z okolicznych zgromadzeń są serdecznie zaproszeni. Bliższych informacji udzieli sekr. P. Kłak, Covert, Michigan.

Z Polski nadeszła wiadomość, że planowana jest trzydniowa konwencja w miejscowości Zamch, w dniach 6, 7, i 8-go czerwca, b. r. Bracia i siostry z okolicznych i dalszych zgromadzeń są serdecznie zaproszeni.

Konwencja w Milwaukee, Wis., (w dniach 29, 30 i 31-go maja, b. r.), o której wzmianka była już uczyniona w poprzednim wydaniu Straży, odbywać się będzie w sali na czwartym piętrze budynku Juneau, 607 W. Mitchell ul., nar. S. 6-ej ul. Wejście od Mitchell ul. Można użyć elewator.